

Dziecięca choroba

MACIEJ STROIŃSKI

**Spektakl „Ciemności”
stawia lewicy, zwłaszcza
facebookowej,
pytanie Nietzschego:
czy walcząc z potworem,
sam się nim nie stajesz?**

Historię Teatru im. Żeromskiego opowiedzmy sobie od najlepszej strony – od Moniki Strzępki. To historia naprawienia błędu: Kielce kiedyś ją skrzywdziły, odebrały spektakl dwa tygodnie przed premierą („Hundebar”, 2005). Kiedy się stała uznaną artystką, „Moniką Strzępką”, zaproszono ją na nowo, zaszło wielkie przeproszenie, powstał świetny spektakl.

„Ciemności”, choć inspirowane „Jądrem ciemności” Josepha Conrada, nie opowiadają o problemie kolonialnym, tylko o problemie z problemem kolonialnym. Prościej mówiąc: o lewicy, która w swej potrzebie uczynienia świata lepszym, równiejszym i bardziej otwartym, ciągle szuka nierówności oraz nieotwarcia. „Jesteśmy z komisji moralnej paniki / Chodzimy po kraju i szukamy złych rzeczy złych cech / konformizmu kłamstw przewinień / żeby potem tokować o tym w nieskończoność” (Paweł Demirski „Nie-boska komedia. Wszystko powiem Bogu!”). Lewicy są potrzebne tytułowe ciemności, żeby miała co oświecać. Gdyby ich nie było, należałoby je wymyślić.

Oni też na to cierpieli: Monika Strzępka i Paweł Demirski też byli „najświętsi we wsi”, robili przesłuszne, przemądre spektakle. Może lewicowość jest, jak mówił Lenin, chorobą dziecięcą, czymś jak ospa, co przechodzisz już w przedszkolu, by się uodpornić? Do dzisiaj krytyka nie może tego zrozumieć, nie może artystom wybaczyć, że się rozwijają. Gdy już raz utworzą „wściekły, radykalny duet”, mają obowiązek trwać w tym stylu za-



BARTEK SADOWSKI / TEATR ŻEROMSKIEGO

„Ciemności”, reż. Monika Strzępka

wsze, pod groźbą krytyki, że zdradzają ideały. Dariusz Kosiński („TP” nr 50/2018) do prawdy odkrywa Amerykę, zauważając, że Strzępka i Demirski już nie są jak kiedyś młodzi, że są już „na swoim” i że punkt siedzenia określa im punkt widzenia.

Gdy w najnowszych spektaklach – w kieleckich „Ciemnościach” i w krakowskim „Roku z życia codziennego w Europie Środkowo-Wschodniej” – szydzą na przykład z historii wokół #Me-Too, ja nie widzę zdrady. Widzę „krytykę ocalającą”, jak ją nazwali Adorno i Horkheimer w „Dialektyce oświecenia”: bronienie lewicy przed samą sobą! Teatr tak zwany krytyczny, fetysz polskiej teatrologii, musi być przede wszystkim samokrytyczny. Dlatego Strzępka z Demirskim uparcie w swoim obozie głoszą: „Król jest nagi”, kalając własne gniazdo.

„– I już czarnuch nie jest sobą. – Który czarnuch? – Wszystkie, które się nimi czują, czarnuchy. – Nie wolno tak mówić. – A myśleć? Też nie wolno?” (Paweł Demirski „Ciemności”). Jak widać, głównym tematem dramatu jest poprawność polityczna. Ale właśnie: polityczna w ogóle, nie lewicowa czy nielewicowa. Demirski pyta – a w przestrzeni fikcji wolno – czy autocenzura i bycie poprawnym to nie jest

przypadkiem nowa forma kolonializmu (oprócz tego, że stara forma hipokryzji)?

Spektakl „Ciemności” stawia lewicy, zwłaszcza facebookowej, pytanie Nietzschego: czy walcząc z potworem, sam się nim nie stajesz? Pamiętajmy jednak, że Strzępka z Demirskim nie są działaczami, tylko artystami, więc ich wypowiedzi na scenie nie wyczerpują się w tak zwanym „przekazie”, ale mają pewien kształt, Kielcom na przykład uprzednio nieznany. Punktem ciężkości „Ciemności” nie jest tekst, tylko aktorstwo – ani psychologiczne, ani niepsychologiczne. Jest, mówiąc Freudem, metapsychologiczne.

Koronny przykład to gra Anny Kłos, obsadzonej jako Ciotka Europa. Ani ironia, ani szyderstwo nie pasują do opisu. Można powiedzieć, choć paradoksalnie to zabrzmi, że Kłos gra tak wiarygodnie, że aż nie można uwierzyć. Tak mocno, asertywnie i bez zahamowań wypływa kwestie postaci, że aż ją ośmiesza. Jednak nie gra kabaretu, jej styl można podziwiać – to wysokie aktorstwo. Gdyby żył Bertolt Brecht, byłby zachwycony, że oto widzimy aktorkę prosto z jego marzeń, będącą na scenie czymś dużo więcej niż graną postacią, ale też nie narcystyczną gwiazdą, grającą wyłącznie siebie.

Z bogactwem estetycznym Strzępka nie ma i nigdy nie miała problemu. Nie każdy rodzaj bogactwa jest niepostępowy! U niej aktorzy mogą się popisać i nie popaść przy tym w tak zwaną konserwę. Mogą grać, jak kiedyś, w stroju, w pełnym warsztacie, a nawet w konwencji, nie cofając się przy tym o dekady sztuki gry scenicznej.

Monika Strzępka, i mówię to z ręką na sercu, jest przyszłością polskiego teatru, który się właśnie budzi ze śpiączki postdramatycznej, ale jakoś dalej nie chce być teatrem. Woli performanse, tańce i poszat-kowane „płaszczyzny tekstowe”. Strzępka z Demirskim trzymają się medium, które istnieje już te parę tysięcy lat. Proponują produkty firmowe, nowe teksty dla teatru, z postaciami, rozmowami, z fabułą może słabą, ale poetycką. I przede wszystkim: z dowcipami. ©

Paweł Demirski **CIEMNOŚCI**, reż. Monika Strzępka, Teatr im. Stefana Żeromskiego w Kielcach, premiera 13 stycznia 2018.

MACIEJ STROIŃSKI (ur. 1984) jest krytykiem teatralnym „Przekroju”, tłumaczem, wykładawcą na Uniwersytecie Jagiellońskim.